Ks. Stanislav ČEGOVNIK

Dostojni Zgromadzeni, Wielce Szanowne Panie i Panowie!

Cieszę się, że mogę Państwu przekazać posłanie z Karyntii. Jest ona najbardziej wysuniętą na południe prowincją Austrii, obszarem, na którego granicach spotykają się trzy kręgi kulturowe: germański, romański i słowiański.

Pytanie o przyszłość Europy porusza dzisiaj umysły bardziej niż kiedykolwiek, ponieważ trudniej niż kiedykolwiek jest dzisiaj przewidzieć rozwój wypadków. Bylibyśmy nader jednostronni, gdybyśmy chcieli rozważać Europę i jej przyszłość tylko od strony ekonomiczno-gospodarczej i ewentualnie polityczno-kulturalnej. Jeśli Jacques Delors powiedział kiedyś, że albo Europa będzie miała duszę, albo wcale jej nie będzie, to ja chciałbym pozwolić sobie na pewną zmianę tej myśli: twierdzę mianowicie, że Europa musi mieć duszę i my, chrześcijanie, jesteśmy odpowiedzialni za to, aby ta dusza czuwała i żyła, i nie pogrążała się w niebezpieczny sen śmierci.

Dlatego wydaje mi się istotne, aby wśród tych wszystkich rozmaitych ujęć, które dają pierwszeństwo problemom czy procesom gospodarczym, zadać w pierwszym rzędzie pytanie o wkład chrześcijaństwa. Przeżywamy teraz czas wielkanocny i stąd zrozumiałe jest, że przywołujemy na pamięć te wyzwania, przed którymi Zmartwychwstały postawił swoich uczniów: jedność, miłość bliźniego i głoszenie Dobrej Nowiny.

Tym, co ostatecznie zespala Europę w jedno, jest idea i fakt trwałego pokoju. Na tę drogę możemy jednak wejść tylko wtedy, gdy będziemy mieć na względzie taką jedność, która bardziej opiera się na chrześcijaństwie i jego zasadach moralnych niż na ludzkich siłach. Musimy zdumiewać się i przerażać, gdy widzimy, jak mało jest jedności w sąsiadującym z nami kraju, Bośni, jak niewiele dotrzymuje się ludzkich obietnic, nawet wtedy, gdy zostały wynegocjowane w najlepszej intencji, i jakie skutki pociąga za sobą fanatyzm i żądza władzy wszędzie tam, gdzie w centrum rozważań znajdują się nie przede wszystkim człowiek i jego godność, lecz siła i roszczenie do władzy. Przykład

Irlandii Północnej pokazuje taki sam problem, tylko w innej szerokości geograficznej.

Co możemy my, jako Kościół, tutaj uczynić? Wydaje mi się, iż nie wystarczy to, że tylko Zachód jednoczy się w pokoju. Chrześcijaństwo i jego Kościół od zarania przyjęły na siebie funkcję „przerzucania mostów". Przerzucania mostów dla pokoju. Przerzucania mostów w stronę tych krajów w Europie Wschodniej, które jeszcze nie mają swego miejsca w myślach Europy lub przebywają tam przelotnie, jakby na uboczu, gdyż tak długo musiały żyć pod obcym ideologicznym panowaniem. Gdy mówimy o Europie, musimy się nauczyć widzenia tego wielkiego społecznego i politycznego tworu jako całości.

W godnej uwagi wypowiedzi Rady Diecezjalnej Karyntii, reprezentatywnego przedstawicielstwa katolików diecezji Gurk-Klagenfurt, nasz ksiądz biskup, dr Egon Kapellari, zajął następujące stanowisko w sprawie wiele dyskutowanego tematu zjednoczenia Europy: „Chrześcijanie powinni również pracować na «placu budowy Europy»". Zacytował on również słowa papieża Jana Pawła II: „Nasz Europejski dom sięga od Atlantyku do Uralu i od bieguna północnego po Sycylię". Jest więc jeszcze mnóstwo pracy na tym „placu budowy Europy".

Jak wiadomo, mosty potrzebują fundamentów, na których będą solidnie zbudowane, aby później oprzeć się powodziom. Chciałbym Państwu tutaj przypomnieć słowa Theodora Reussa. Był on pierwszym prezydentem Niemiec po wojnie i powiedział wówczas: Europa wspiera się, niczym na kolumnach, jednocześnie na trzech górach: na Akropolu w Atenach, na Kapitolu w Rzymie i na górze Golgoty w Jerozolimie". Jeśli Akropol symbolizuje kulturę, to Rzym można zinterpretować nie tylko jako historyczną tradycję, lecz także jako Kościół, którego początek odnajdziemy na pewnym wzgórzu w Jerozolimie. Golgota nie była jednak końcową stacją. Zmartwychwstały Jezus dał swoim uczniom nakaz niesienia światu Dobrej Nowiny i wiary. Dał im On jednak również czas, aby nauczyli się obcować z własną przeszłością, którą mogli zrozumieć dopiero po zesłaniu Ducha Świętego. Także i my jako chrześcijanie uczymy się rozumieć i rozważać europejską przeszłość, aby potem kształtować z niej przyszłość. Musimy umieć przebaczać sobie wzajemnie i zapominać. Jest to sedno chrześcijańskiego posłania, które jako jedyne może być źródłem trwałego pokoju. Powinniśmy być przyjaciółmi, aby dać tej Europie siłę do poradzenia sobie z jej przeszłością. Jest to wymaganie, które koniecznie musimy spełnić, aby udało się odwrócić nieszczęście. Apostołowie nie zatrzymują się na długo, żeby uduchowionym wzrokiem spoglądać za swoim Panem, który wstąpił w Niebo. Aniołowie bardzo szybko posyłają ich do przypisanych im zadań. Nie potrzeba nam zachwyconego spoglądania w niebo, lecz działania płynącego z wiary i ze świadomości, że ponosimy w Europie odpowiedzialność za kraje Trzeciego i tzw. Czwartego Świata. Trzeba nam do tego duchowości, która nauczy nas na nowo rozumieć, jak ważne jest dzielenie

się. Nie pomoże nam patrzenie w bardziej lub mniej chwalebną przeszłość, lecz odważne spojrzenie w przyszłość pozwalające zobaczyć niedole ludzkości. Wielkanoc jest nakazem skierowania spojrzenia w przyszłość z samego serca teraźniejszości. Dla uczniów Jezusa przyszłość była miejscem, gdzie został im zesłany Duch Święty.

Szerzy się dzisiaj wiele lęku. Różne są tego powody i odnoszą się one najczęściej do myślenia człowieka o sprawach materialnych. Niektórych z tych lęków nie da się zignorować, lecz nie mogą się one stać normą działania. Chrześcijanie w Europie muszą mieć odwagę, aby pozwolić się prowadzić Duchowi Bożemu. Znajduje się On wszędzie tam, gdzie zamiast dyskryminacji, okazywana jest miłość bliźniego, gdzie interes wspólnotowy ma pierwszeństwo przed interesem partykularnym, gdzie jest miejsce dla myśli chrześcijańskiego świata i gdzie drugi człowiek jest bratem w Bogu.

Kultura, sztuka i ekonomia wówczas mają wartość, gdy czerpią z wiary chrześcijańskiej swą transcendencję, swoją więź z Bogiem. Tylko to i nic więcej uratuje Europę i zachowa ją przy życiu. Musimy przeobrażać w przyszłość to, co przekazało nam chrześcijaństwo w swoim dziedzictwie. Każde stulecie miało wielkie postacie, kobiety i mężczyzn, którzy z przekonania kształtowali innych ludzi. Nie powinniśmy tylko utyskiwać, że również dzisiaj tacy ludzie bardzo by nam byli potrzebni. Powinniśmy raczej wspierać tych z nas, którzy zostali obdarzeni wielką duchową energią i przez to potrafią odnaleźć związek między wynikami nauki i badań a misterium wiary. Trzeba zacząć od niewielkich kroków i dostrzec ku temu możliwości. Pochodzę z małego kraju, który przygotowuje się, aby znaleźć dla siebie miejsce w sercu Europy. Do dzisiaj próbujemy właśnie w sąsiednich krajach regionu alpejsko-adriatyckiego wspólnie urzeczywistniać postawę determinowaną przez chrześcijańskie wartości.

Od Kierkegaarda pochodzą następujące słowa: „Chrześcijaninem się nie jest, trzeba się nim wciąż stawać”. Oznacza to, wedle słów Kościoła, że musimy poważnie traktować „omnia instaurare in Christo”. Przyszłość Europy może zostać zbudowana tylko w ten sposób. W licznych miastach powstają dzisiaj tzw. domy europejskie. Nie powinny one być tylko impulsem do myślenia. Europa sama jest domem, gdzie wszyscy ludzie powinni znaleźć miejsce; jest wspólnym domem, gdzie ludzie pomagają sobie wzajemnie się kochać i mieć nadzieję. Tylko w ten sposób Europa będzie miała duszę i stanie się nie potęgą władzy, lecz siłą, która potrafi jednoczyć, bo jej podstawowymi wartościami są pokój, wolność, miłość i sprawiedliwość.

Tłum. *Patrycja Mikulska*